

EWA MISZCZAK

*Problemy i kontrowersje związane z działalnością
ruchu Odnowy w Duchu Świętym w Kościele katolickim*

Problems and Controversies around the Activities of the Renewal in the Holy
Spirit Movement in the Catholic Church

Ruch Odnowy w Duchu Świętym, działający w ramach Kościoła katolickiego, powstał pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku w Stanach Zjednoczonych, a do Polski dotarł na początku lat siedemdziesiątych. Jest ruchem odnowy religijnej, ruchem zakładającym konwersję, pogłębienie wiary przez „doświadczenie Boga żywego”. Istnieje bardzo bogata literatura przedmiotu, głównie apologetyczna, wskazująca na pozytywne aspekty funkcjonowania ruchu, jednakże mniej pisze się o problemach czy tylko o sprawach kontrowersyjnych, towarzyszących Odnowie. Skupianie się na pozytywach ukazuje tylko jedną stronę medalu i nie służy prezentacji rzetelnego obrazu ruchu. W niniejszej pracy staram się ukazać te aspekty funkcjonowania ruchu, które czasami pomija się milczeniem, dla źle pojętego dobra dzieła Odnowy, a które często występują. Sprawy te, pozornie niezauważane przez samych członków ruchu, nie przysparzają mu zwolenników. W mojej opinii, rzetelna informacja na temat ruchu, zawierająca również krytykę, byłaby lepsza dla członków niż apologetyka, ponieważ pozwoliłaby na obiektywne przyjrzenie się działalności i ewentualną naprawę. W tekście powołuję się na badania empiryczne przeprowadzone przeze

mnie w roku 2000 i 2001 w jednej ze wspólnot ruchu Odnowy, działającej w ramach duszpasterstwa akademickiego UMCS w Lublinie.

Ruch Odnowy w Duchu Świętym, tak jak i każda inna zbiorowość ludzka, boryka się z różnorodnymi problemami, wynikającymi czy to ze specyfiki działalności, struktury, czy z natury ludzkiej. Ruch tworzą zwykli ludzie, ani gorsi ani lepsi od innych, na pewno nie święci. Członkowie ruchu nie mają, tak jak i inni zwykli ludzie, żadnej gwarancji zbawienia tylko z tego powodu, że przynależą do ruchu. Uczestnictwo w ruchu daje im szansę pogłębienia życia religijnego i rozwoju duchowego i moralnego, jednakże nie gwarantuje, że tak się stanie.

Sama przynależność do wspólnoty Odnowy nie świadczy o wysokim poziomie moralnym i duchowym rozwoju danego człowieka. W ruchu uczestniczą różni ludzie, którzy z różnych też powodów znaleźli się w grupie i funkcjonują w niej. Nie zawsze motywy wyboru takiej drogi podyktowane są chęcią pogłębienia życia religijnego, odnalezienia Boga żywego i sensu wiary. Czasami zdarza się, że do grupy trafiają osoby nie zrównoważone psychicznie i emocjonalnie, obciążone wieloma kompleksami, niepotrafiące odnaleźć się w innym środowisku. Wspólnota czy grupa modlitewna przyjmuje takie osoby w dobrej wierze, w duchu miłosierdzia i nie chcąc sprawiać jej dodatkowego cierpienia. Takie osoby mogą przysparzać wspólnocie w pewnych warunkach prawdziwych kłopotów, czasami nieświadomie, czasami jednak celowo.

Przystępując do omówienia problemów występujących w ruchu Odnowy w Duchu Świętym, należy uświadomić sobie podstawową zasadę, że „nawet jeśli Duch Święty jest siłą wywołującą ruch odnowy, to nie wszystko w ruchu może być przypisywane Duchowi Świętemu. Gdy Bóg działa w ludzkiej historii, Jego wpływ przyjmowany jest przez ludzi i energie wyzwolone działają dalej same wedle ludzkiej natury i nie zawsze zgodnie z Jego wolą” (*Lumen gentium*).¹

Zasada ta pokazuje, dlaczego liderzy i duszpasterze ruchu przywiązują tak dużą uwagę do daru rozeznawania charyzmatów, ponieważ nawet autentyczne dary mogą być wykorzystywane niewłaściwie lub w sposób szkodliwy dla całej wspólnoty.

TENDENCJE SEPARATYSTYCZNE WOBEC ŻYCIA PARAFII

Według Janusza Mariańskiego, różne religijne ruchy zarówno nieformalne, jak i formalne w Polsce, nie wyrastają na bazie wątpliwych pod względem teologicznym przesłanek ani z protestu przeciwko Kościołowi instytucjonalnemu,

¹ M. Babraj [red.], *Otrzymaście Jego moc. O odnowie w Duchu Świętym*, Poznań 1985, s. 33.

w związku z tym nie są przyczyną istotnych kłopotów hierarchii kościelnej.² Jednakże w ostatnich czasach dały się zauważyć niepokojące dla Kościoła zjawiska świadczące o tendencji niektórych wspólnot do wchodzenia na drogę chrześcijaństwa bezkościelnego. Tak dzieje się w przypadku niektórych wspólnot odnowowych, które z trudem skłaniają się do uczestnictwa w życiu religijno-kościelnym parafii. Sytuują się na peryferiach Kościoła instytucjonalnego, ogólnie wskazując, że nie jest on im do funkcjonowania niezbędny. W większym stopniu kierują się ku *Pismu Świętemu* i Duchowi Świętemu niż ku Tradycji i doktrynie Kościoła, co zbliża ich interpretację do doktryny protestanckiej. Często też głoszą doświadczenie wiary, które nie zawsze jest zgodne z interpretacją Kościoła dotyczącą treści Objawienia.³

W wypowiedzi dla pisma „Post Scriptum” bp B. Dembowski wskazuje na inne często spotykane niebezpieczeństwa: „trudność zintegrowania wspólnot z życiem parafii, problem liderów o władczych nastawieniach, którzy bardzo eksponują swoje przywództwo i jak gdyby tworzą alternatywny Kościół, opieśzałość w kontaktach z biskupem danej diecezji, pojawianie się grup promujących chrześcijaństwo, ale bezkościelne, nieświadomie głoszących hasło: »Jezus – tak, Kościół – nie«, wreszcie trudności na polu ekumenii, wynikające z niedostatecznej świadomości eklezjalnej uczestników ruchów”.⁴

Bardzo często liderzy wspólnot, którzy z jakichś powodów nie chcą czy nie mogą podporządkować się zwierzchnictwu Kościoła, posiadający silną osobowość i charyzmę, mogą pociągnąć za sobą wspólnotę i oderwać ją od instytucjonalnego Kościoła.

W literaturze katolickiej opinie o ruchach Odnowy bywają w zasadzie pozytywne. Niemniej odzywające się głosy krytyczne, w tym i wewnątrz samych ruchów, są oznaką zdrowej atmosfery otaczającej Odnowę. Brak krytyki wskazywałby na naiwny zachwyt wobec zjawiska, niezawierający głębszej refleksji i zamykanie oczu na realnie występujące problemy.

Wojciech Bonowicz, powołując się na wywiad dla „Post Scriptum”, przytacza wypowiedź Stefana Wilkanowicza:

„To głównie ruchy dają dorosłym katolikom głębszą formację chrześcijańską, czego w zwykłym duszpasterstwie parafialnym najczęściej nie ma. Ale widzę też słabość: pewną skłonność do zamykania się we własnym gronie, traktowanie siebie jako lepszego Kościoła oraz niedostatek formacji społecznej. Kilka lat temu zespół socjologów warszawskich przeprowadził badania mające zbadać różnice pomiędzy wiedzą i postawą przeciętnych katolików a tych zaangażowanych w rozmaite ruchy. Okazało się, że w dziedzinie formacji duchowej (Pismo Święte, życie duchowe) jest duża różnica na korzyść członków ruchów. Ale

² J. Mariański, *Kościół katolicki w społeczeństwie obywatelskim*, Lublin 1998, s. 132.

³ *Ibid.*, s. 132.

⁴ W. Bonowicz, *Ruchy w Kościele, Kościół w ruchu*, „Znak” 1997, nr 6, s. 167.

już znacznie mniejsze w odniesieniu do zagadnień życia rodzinnego, a żadna wobec sfery pracy i życia społecznego”.⁵

BRAK DOSTATECZNEGO ZAINTERESOWANIA SPRAWAMI SPOŁECZNYMI

Na tę kwestię zwraca szczególną uwagę Susan Rakoczy.

„Brak zainteresowania charyzmatyków kwestiami społecznymi każe wątpić w szczerść modlitwy, która nie jest połączona z zewnętrzną służbą bliźniemu. Zacieśnienie modlitwy do ram grupy modlitewnej, do swych osobistych intencji, oraz utrzymywanie, że dobre stosunki międzyludzkie doprowadzą ostatecznie do pokoju i sprawiedliwości w świecie, to lekceważenie faktu niesprawiedliwości przenikającej polityczne, społeczne, gospodarcze i kulturowe struktury świata. Głosząc trwałą i niezmienną lojalność wobec papieża i biskupów, a odrzucając jednocześnie naukę Kościoła o sprawiedliwości społecznej, jest się tak samo selektywnym wobec Magisterium katolickiego, jak ktoś, kto chętnie się modli, lecz nie lubi Eucharystii, bo przeszkadza mu w modlitwie”.⁶

Kwestia braku zaangażowania charyzmatyków w życie społeczne jest jedną ze spraw, nad którą ubolewają duszpasterze ruchu. W rozmowie ze mną opiekun duchowy wspólnoty akademickiej wskazał na zjawisko występujące po powrocie członków wspólnoty do swego rodzinnego środowiska. „Ludzie ci, mimo kilkuletniej, intensywnej formacji, w żaden znaczący sposób nie różnią się od sąsiadów, »znikają«, »nie wystają ponad szereg«, nawet w dziedzinie praktyk religijnych. Dopasowują się do otoczenia i nikt nie może w nich rozpoznać dawniej głęboko zaangażowanych członków ruchu”.

BRAK DOSTATECZNEJ FORMACJI LIDERÓW

Kolejny problem związany jest z faktem, że wspólnoty Odnowy kierowane są przez świeckich. Jest to jednocześnie zaleta i zagrożenie. Takie kierownictwo może pobudzić rozwój prawdziwego zaangażowania świeckich w kierowaniu Kościołem. Nierzadko jednak efekt jest taki, że liderami stają się osoby bez większego przygotowania. „Swe poczucie niepewności starają się pokrywać autorytarnymi metodami sprawowania władzy, posługując się osobistym rozeznaniem i natchnieniem od Ducha Świętego jako normą kierowania wspólnotą. W niektórych grupach wykształcają się nawet tyrańskie formy sprawowania władzy, umiejętnie wyrażające się językiem religii”.⁷

Na tę m.in. kwestię zwracają uwagę autorzy książki *Rozbitkowie Ducha. Rzecz o sektach charyzmatycznych*. Przytaczają wypowiedzi osób, które przez jakiś czas przebywały we wspólnotach charyzmatycznych i odeszły z nich, nie

⁵ *Ibid.*, s. 167.

⁶ M. Babraj [red.], *op. cit.*, s. 109.

⁷ *Ibid.*, s. 109–110.

mogąc znieść czy przystosować się do panujących tam reguł życia. Wypowiedź Guya, byłego członka wspólnoty Chleb Życia, wskazuje na problem władzy we wspólnotach:

„Rola przełożonego i jego żony. Postawa tej ostatniej brała się z władzy, jaką przyznawał sobie przełożony. Zajmował się wszystkim: kazaniem, posiłkami, kierował domem. Miał swoje zdanie na każdy temat. Projektował też stroje dla »siostr«; wymyślił model tak groteskowy, z białym welonem na głowie, że ludzie ze wsi zastanawiali się, czy to nie pielucha zamiast chustki. [...] Kiedy tylko mieliśmy do podjęcia jakąś rodzinną decyzję, trzeba było poradzić się przełożonych. To samo dotyczyło np. wzięcia roweru, pójścia do pracy, kupna butów”.⁸

Inna wypowiedź byłego członka wspólnoty Świętego Krzyża:

„Myślę, że na początku przełożeni (których autorytet był powszechnie uznany) kierowali sprawami wyłącznie »duszpasterskimi«. W miarę zaś rozrastania się wspólnoty, musieli zająć się jej organizacją, co miało być tym, co »Bóg chce dla wspólnoty«. Tak więc to oni decydowali zarówno o sprawach duchowych (np. rodzaj liturgii), jak i bytowych (gdzie umieścić sznur na bieliznę albo kolor stroju panny młodej...). Jeśli ktoś nie przestrzegał tych postanowień lub pozwał sobie na uwagi, znaczyło to, że nie jest wystarczająco nawrócony. »Nawrócony« – rozumiano przez to: poddany woli Boga, poddany braciom. [...] Już od dawna tak było, że słowa pasterza były najważniejsze. Było to szczególnie widoczne podczas nabożeństw. W trakcie rozważań po lekturze Ewangelii nikt nie miał odwagi zabrać głosu [...]. Jeśli ktoś się wypowiadał, jego słowa raczej nie były brane pod uwagę, nie miały one wartości, nie były natchnione. W przeciwieństwie do słów pasterza, który zawsze miał rację, jego zdanie było zawsze decydujące; powoli wszedł na piedestał ze względu na swoją osobowość i na stosunek, jaki mieli do niego bracia”.⁹

PROBLEMY WYNIKAJĄCE Z BŁĘDNEGO ROZUMIENIA DOKTRYNY

Innymi problemami związanymi z ruchem i często występującymi są:

1. Iluminizm – rodzaj fałszywego mistycyzmu. Jest to przekonanie jednostki, że została oświecona przez Ducha Świętego, a więc nie potrzebuje już słu chać i podporządkowywać się żadnym ludzkim autorytetom. Depozyt wiary, dogmat, abstrakcyjna reguła wiary są niczym w porównaniu z jej własnym doświadczeniem.¹⁰ Czasami prowadzi to do buntu wobec hierarchii kościelnej.¹¹ O tym mówi René, były członek wspólnoty Rodzina z Nazaretu:

⁸ T. Baffoy, A. Delestre, J. P. Sauzet, *Rozbitkowie Ducha. Rzecz o sektach charyzmatycznych*, Warszawa b.r.w., s. 39–40.

⁹ *Ibid.*, s. 55 i 60.

¹⁰ K. Stehlin, *Ruch charyzmatyczny, Neokatechumenat, Odnowa w Duchu Świętym, Zarys wykładu*, Warszawa 1997, s. 30, por. także: *Troeltsch Ernst, The three types of christian community*, [w:] N. Birnbaum, G. Lenzer, *Sociology and religion. A book of readings*, Prentice Hall Inc., Englewood Cliffs, New Jersey, 1969, s. 310.

¹¹ K. Stehlin, *op. cit.*, s. 30–31.

„W niedługim czasie po zaangażowaniu się duszą i ciałem w przygodę charyzmatyczną, nasza wspólnota, natchniona bezpośrednio przez Ducha, zerwała gwałtownie łączność z hierarchią Kościoła katolickiego. Uważała Kościół za »ułudę historyczną«. Kolejnym krokiem wspólnoty było zerwanie wszelkich więzów z chrześcijaństwem, po czym zamieniła się w ateistyczną grupę poszukującą. [...] wspólnota rzeczywiście uległa dewiacjom, kiedy jej założyciel, który był księdzem (diecezjalnym) uwierzył, że musi pozwolić zatopić się w ruchu charyzmatycznym z całą żarliwością i innymi towarzyszącymi mu przejawami. [...] Konsekwencje tego były katastrofalne, gdyż najbardziej elementarny zdrowy rozsądek został wyeliminowany, a jego miejsce zajął koszmarny irracjonalizm, wzmocniony szalonymi praktykami”.¹²

Może przydarzyć się, że niektórzy tak „oświeceni” będą nadużywać „Ducha Świętego” do przykrycia własnej bezrozumności, a nawet usprawiedliwiania podejrzanych interesów.

Iluminizmowi może ulec m.in. osoba posiadająca niezdrowe ambicje, pragnąca odgrywać rolę religijnego przywódcy, doświadczająca poczucia mocy i władzy nad ludźmi. Taka postawa łatwo może doprowadzić do zerwania grupy z macierzystym Kościołem i podążeniem za swym charyzmatycznym przywódcą. Mogą to być także osoby kreujące się na proroków, znów powodowane niezbyt chwalebnyymi pobudkami, objaśniające zebrany boskie przesłanie.¹³

Tego niebezpieczeństwa można uniknąć, jak twierdzą liderzy, przez podporządkowanie się Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła. W każdej grupie modlitewnej potrzebne jest także uznanie czyjegoś zwierzchnictwa.

Ksiądz Karl Stehlin, członek Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X, w wyraźny sposób wytyka błędy Odnowy związane z iluminizmem. Stwierdza on, że we wspólnotach odnowowych każde szczególne uczucie religijne i każdą inspirację przypisuje się Bogu. Następuje pomylenie pojęć i zatracenie zdrowego rozsądku. Głos podświadomości brany jest za głos Boga i nikt nie zadaje sobie trudu, aby zmienić to przekonanie.

Stehlin przytacza wypowiedź papieża Pawła VI z dnia 24. 09. 1969 r., który skądinąd często chwalił Odnowę, dotyczącą fałszywego daru prorocтва:

„Gdyby Duch Święty bez przerwy był do dyspozycji tych ludzi, gwarantując swoje błogosławieństwo i nieomylność zawsze i wszędzie (a ci ludzie twierdzą, że ich osobiste doświadczenie, ich subiektywne i chwilowe inspiracje są sprawdzianem oraz kryterium prawdziwości religii i kanonu, według których cała nauka religijna powinna być interpretowana), to byłoby to ponownym wprowadzeniem protestanckiego fundamentu wolnej inspiracji lub subiektywizmu, w którym każdy przyjmuje swoją wiarę i swoje nauczanie od Ducha Świętego”.¹⁴

¹² T. Baffoy, *op. cit.*, s. 74–75.

¹³ E. O'Connor, *Ruch charyzmatyczny w Kościele katolickim*, Warszawa 1984, s. 221.

¹⁴ K. Stehlin, *op. cit.*, s. 33.

Z iluminizmem wiąże się subiektywizm. „Subiektywne doświadczanie rzeczywistości jest uważane za »bardziej rzeczywiste« i jest bardziej cenione niż obiektywne instytucjonalne definiowanie rzeczywistości”.¹⁵

2. Charyzmania – przypisywanie zbyt dużego znaczenia charyzmatom nadzwyczajnym, szukanie nadzwyczajności dla niej samej. Według członków ruchu, odpowiedzią na te niebezpieczeństwa może być lektura 12, 13 i 14 rozdziału *Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian*. Może się zdarzyć, że ktoś jest obdarzony bardzo głębokim życiem duchowym, a charyzmatów nadzwyczajnych nie ma, i na odwrót, ktoś może być „nieprzyjacielem Chrystusa”, a jednocześnie dokonywać widowiskowych, nadzwyczajnych czynów. Błędem charyzmanii jest również bierne czekanie na nadzwyczajną charyzmatyczną działalność zastępującą normalne ludzkie działanie.¹⁶

Charyzmania może występować w dwóch postaciach. Pierwszą z nich jest mniemanie, że otrzymanie charyzmatów jest jedynym i podstawowym kryterium duchowej doskonałości. Tak więc są ludzie, którzy utożsamiają duchowy wzrost z obfitym doświadczeniem charyzmatów. „Podziwiają oni i pragną naśladować tych, których charyzmaty są najbardziej spektakularne. Zapominają o miłości jako o jedynym kryterium chrześcijańskiej duchowości. Ludzie ci skłonni są do oceniania wagi spotkań modlitwanych na podstawie ilości i jakości manifestacji charyzmatów nadzwyczajnych. Jeśli zdarzy się na nim kilka prorokowań, a jeszcze lepiej jakieś uzdrowienie, wtedy zebranie oceniają jako udane, w przeciwnym wypadku czują się zawiedzeni”.¹⁷

Druga forma charyzmanii polega na oczekiwaniu na wyłączone działanie charyzmatów w naturalnym funkcjonowaniu ludzkich zdolności lub w zwykłych działach urzędu Kościoła. Stąd niektórzy członkowie ruchu pragną, aby całe ich życie było kierowane przez przesłania i objawienia z nieba, a wszystkie choroby były cudownie wyleczone. Duszpasterze ruchu tłumaczą, że Chrystus nie budował swojego Kościoła na charyzmatach, lecz na samych ludziach, posiadających rozum, wolę i uczucia. Naturalne zdolności człowieka są tak samo darem Bożym, jak i charyzmaty i tak samo potrzebne.¹⁸

3. Paraklerykalizm – łączy się z przywództwem świeckich w grupach i wspólnotach religijnych. Występuje wtedy, gdy kierowanie świeckie zastępuje funkcje właściwe hierarchicznemu klerowi i ogranicza je do „sakramentalnego kapelaństwa”. Urząd i charyzmat powinny się uzupełniać, a nie rywalizować i zastępować.

Te trzy niebezpieczeństwa wskazują na istniejącą tendencję do odrzucenia czy zaniedbania tradycyjnej duchowości na rzecz jakiejś nowej duchowości

¹⁵ B. Mikołajewska, *Zjawisko wspólnoty. Wybór tekstów*, New Haven (USA) 1999, s. 241.

¹⁶ K. Stehlin, *op. cit.*, s. 33.

¹⁷ E. O'Connor, *op. cit.*, s. 226.

¹⁸ *Ibid.*, s. 226–227.

opartej jedynie na osobistym doświadczeniu. „Taka tendencja zaniedbuje stare na rzecz nowego, lecz grozi to wszelkim odnowom. Najlepszym wyjściem byłoby znalezienie złotego środka, równowagi między czymś nowym a starym. To znaczy, że zwolennicy starego winni doceniać nowe, a zwolennicy nowego – stare. W przeciwnym razie grozi albo rodzaj anarchii, albo zastój. I jedno, i drugie nie jest dobre”.¹⁹

Pojawiające się problemy i niebezpieczeństwa świadczą jednak o żywotności religii. Gdy bowiem ludzie są zaangażowani, „działają z entuzjazmem i z zapałem wprowadzają religię w swoje życie, wtedy często popełniają błędy. Natomiast nadmierna obawa przed popełnieniem błędu może nazbyt krępować wszelkie poczynania i powodować, że wiara stanie się martwą literą, bo nie zaangażowaną”.²⁰

POSTRZEGANIE SIEBIE JAKO „LEPSZEGO KATOLIKA”

Problemem istniejącym w ruchu Odnowy, a zapewne i w innych wspólnotach i ruchach religijnych, o którym nie sposób dowiedzieć się z publikacji propagujących ruch, jest przeświadczenie członków o posiadaniu wyłączności na prawdę i drogę zbawienia.

Członkowie wspólnoty, w której przeprowadzałam badania, prezentowali postawę: „zostań z nami i przyprowadź jeszcze męża, znajomych, rodziców, bo my wiemy, jak należy się modlić”. Często spotykałam się z pytaniami, szczególnie ze strony jednego animatora, dlaczego nie przychodzi na spotkania z mężem.

Nieodłącznym elementem takiej postawy jest wrażenie ekskluzywizmu grupy, czasami odczuwane przez niektórych członków jako powód do chwały. Członkowie wspólnoty mogą zacząć myśleć o sobie jako o „lepszej”, wybranej części Kościoła, a tym samym postrzegać innych, niezaangażowanych katolików w kategoriach niższości. W przypadku, gdy ktoś zamierza opuścić grupę lub po prostu przestaje przychodzić na spotkania, niejednokrotnie członkowie wspólnoty nagabują taką osobę i wykazują jej błędne postępowanie. Starają się przekonać ją do powrotu.

Autorka listu zamieszczonego w „Magazynie Gazety Wyborczej”, mówiącego o jej przykrych doświadczeniach związanych z grupą Odnowy, pisze:

„[...] przestałam chodzić i byłam nagabywana przez członków grupy dzielenia i animatorkę telefonicznie i osobiście. Sugerowano, że odrzucam wezwanie Boga, ale tak mnie kochają, że modlą się za mnie, abym dojrzała itd.”.²¹

¹⁹ M. Babraj [red.], *op. cit.*, s. 34–35.

²⁰ *Ibid.*, s. 35.

²¹ Listy od czytelników, imię i nazwisko znane redakcji, Magazyn „Gazety Wyborczej”, nr 38 (237), 19. 09. 1997.

Niektórzy członkowie ruchu reprezentują postawę wskazującą na chęć objęcia całego Kościoła katolickiego odnową we własnym wydaniu. Twierdzą, że właśnie taki sposób odnowy życia religijnego jest optymalny dla całego Kościoła, a tym samym skłaniają się, być może nieświadomie, do postawy „jedynie słusznej ideologii”.

Wielu komentatorów duchownych, w tym także i diecezjalny koordynator ruchu w Lublinie, z którym przeprowadzałam rozmowę, twierdzą, że niemożliwy jest taki scenariusz wydarzeń. Nie wszystkim bowiem odpowiada model spotkań i działalności prezentowany przez ruch.

Wspomniana już autorka listu do „Gazety Wyborczej”, zainteresowana pogłębieniem swego życia religijnego, z nadzieją udała się na spotkanie grupy, lecz kilka spotkań wystarczyło, aby zniechęciła się do takiej formy zebrań religijnych i aby nabrała przekonania o ich szkodliwości.

Autorka pisze:

„Osoba niepoddająca się »obróbce psychologicznej« będzie wręcz cierpiała, zmuszana do sztucznych wspólnych gestów i ekshibicjonistycznych wyznań. Być może w grupie młodzieży jest to wszystko bardziej naturalne i spontaniczne, gdyż naturalna jest w tym wieku chęć bycia w grupie, zwierzenia się. Proszę mi wierzyć, że w grupie starszych pań było to nie do wytrzymania i jedyna myśl, jaka mi towarzyszyła, to było: »co ja tu robię?«”.²²

Ten jeden list świadczy o tym, że nie zawsze działalność wspólnot przebiega w pożądanym, zgodnym z zasadami i życzeniami duszpasterzy i animatorów sposób i tak też jest odbierana przez osoby z zewnątrz.

Ciekawa jest też wypowiedź mężczyzny, który po kilku miesiącach uczestnictwa odszedł z grupy akademickiej i który z niesmakiem wspominał niektóre praktyki dokonywane we wspólnocie:

„Jak pojechaliśmy na zamknięte rekolekcje, to tam się działy takie rzeczy, od których stawały mi włosy na głowie. Tak się przestraszyłem, że nie wiedziałem, czy wytrzymam te kilka dni. Jeden chłopak został niby opętany, tak stwierdzili animatorzy, no i wzięli się za wyganianie złego ducha. Wiesz, nie było przy tym księdza, oni sami zaczęli urządzać egzorcyzmy, ten się rzucał na podłogę. Okropne to było. Nie za bardzo w to wszystko wierzyłem, bo jestem z natury sceptykiem. Był też jeden »prorok«, który wzmacniał swój charyzmat cebulą, którą ciągle jadł. Nie podobały mi się też takie ekshibicjonistyczne wynurzenia, w których się niektórzy lubowali. Ten chłopak, o którym mówiłem, potrafił wstać i opowiadać, że przed wstąpieniem do wspólnoty to miał kłopoty z onanizmem, tak przy wszystkich gadał, a od kiedy tu jest, to już mu przeszło”. (m, 34)

²² Listy od czytelników, imię i nazwisko znane redakcji, Magazyn „Gazety Wyborczej”, nr 38 (237), 19. 09. 1997.

KSZTAŁTOWANIE POCZUCIA WINY W OSOBACH ODCHODZĄCYCH Z GRUPY

Innym problemem nieopisywanym przez literaturę, a łączącym się z poprzednim, jest odczuwanie przez osoby, które odeszły ze wspólnoty, nie przyjmując chrztu w Duchu, pewnego rodzaju tzw. „kaca moralnego”.

Osoby te, rozmawiając ze mną, zaznaczały, że decyzja ta okupiona była częstokroć poczuciem winy wobec siebie i współuczestników. W wielu przypadkach przez dłuższy czas nie mogły znaleźć sobie miejsca w życiu i zagospodarować nadmiaru wolnego czasu.

Jednakże najsilniej odczuwały dyskomfort spowodowany wpojona myślą, że tylko udział w życiu wspólnoty i propagowany przez nią styl życia, zachowania a także formy modlitw i praktyk religijnych mogą zapewnić i utrzymać rozwój duchowy i doprowadzić do zbawienia. Miały przeświadczenie, że skoro poznały już pewny, wypróbowany przez innych sposób dojścia do Boga, to wobec tego odejście z grupy stanowi niejako akt zdrady wobec samego Boga.

„Konwertycie wspólnota często jawi się – w jednostkowej praktyce i myśleniu – jako miejsce, w którym nie tylko »Bóg codziennie mówi Dzień Dobry«, ale które także jest gwarantem trwałości rezygnacji z dotychczasowego stylu życia, przyczyną zbawienia i wyzwolenia z dotychczasowej moralnej degradacji, oddzielenia od grzesznego »świata«”.²³

Cechy te przypominają pewne elementy procesu uwalniania się od wpływu sekty na jej byłego członka, choć być może mają związek z naturalną ludzką skłonnością do przywiązywania się do już znanego.

SZTUCZNOŚĆ I NIESZCZEROŚĆ ZACHOWAŃ

Według mnie, problemem występującym w ruchu są pewne zachowania sprawiające wrażenie nieszczerych i sztucznych. I tak programowe zachowanie wylewnego powitania bratersko-siostrzanego w stosunku do obcych osób nie wszystkim się podoba. Łatwiej jest przyjmowane przez osoby młode, natomiast z oporami przez starsze. Używanie przy powitaniu zwrotu „dobrze, że jesteś” bez głębszego zastanowienia i niejako machinalnie, w zastępstwie popularnego „cześć” czy „dzień dobry”, nie sprawia dobrego wrażenia na osobach nastawionych trochę bardziej krytycznie do entuzjastów. W badanej grupie było wiele osób, które nie znały się nawet z imienia ani niczego o sobie nie wiedziały. Mówienie „dobrze, że jesteś”, trwające kilka chwil, jest w takiej sytuacji zwykłym powitaniem znajomych, bez żadnych głębszych treści. Sugerowanie, że wszyscy bardzo się cieszą z przybycia tej osoby, a więc że zależy im wszystkim na kon-

²³ P. Załęcki, *Wspólnota religijna jako grupa pierwotna*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 40, 1996, nr 1, s. 94.

kretnej, pojedynczej osobie, przypomina jako żywo praktykę „bombardowania miłością”, tak popularną w różnego rodzaju sektach.

Osoba wchodząca do wspólnoty ma na początku dużo swobody, może uczestniczyć w jej życiu na takim poziomie zaangażowania, na jakim chce, o czym była już mowa. Jednakże wraz z upływem czasu i zdobywaniem kolejnych „stopni wtajemniczenia” dana osoba jest kolejno wprzęgana w pełnienie różnych funkcji, zgodnie z postulatem aktywnego uczestnictwa w życiu grupy. Mając określone obowiązki, zadania do wykonania, czasami odpowiadając za ważne inicjatywy międzywspólnotowe, trudniej jest odejść ze wspólnoty, ma się bowiem świadomość, że tu jest się komuś potrzebnym a czasami niezbędnym.

Rozmawiałam z osobą, która z nieznanym mi przyczyn odeszła z grupy i która fakt nieuczestniczenia od dłuższego czasu w spotkaniach zataiła przede mną. Na pewno odejście ze wspólnoty nie było związane z zakończeniem studiów i wyjazdem do rodzinnej miejscowości. Gdy prosiłam ją o wprowadzenie do wspólnoty, odniosła się do tego bez entuzjazmu. Dobrze wyrażała się o samym ruchu, natomiast niczego bliższego nie mogłam dowiedzieć się o tej właśnie wspólnotcie. Po pewnym czasie zorientowałam się, że osoba ta nie chciała odnawiać kontaktów ze wspólnotą, aby uniknąć niewygodnego i natrętnego nagabywania ze strony dawnych kolegów.

Na fałsz w zachowaniu wskazuje także wypowiedź Guya z książki *Rozbitkowie Ducha*:

„Musieliśmy ciągle przytakiwać, a za plecami robić swoje. »Przejrzystość« nie istniała, ponieważ każdy miał swój sposób na zrealizowanie swych potrzeb w tajemnicy przed innymi. Wieczorny pocałunek pokoju nie był szczerzy. [...] Zawsze w czasie sobotniego nabożeństwa praktykowano »odpoczynek w Duchu«: nałożenie rąk przełożonych na osoby, które wymagały modlitwy. Ten gest powodował przewrócenie się do tyłu tego brata, któremu nakładano ręce. Był wówczas jak zahipnotyzowany i pozostawał na ziemi bez świadomości przez kilka minut. Wszystko to stawiało nas w kłopotliwej sytuacji. Nigdy nie doznaliśmy »odpoczynku w Duchu« ani »mówienia językami«. Tymczasem mówienie językami było obowiązkowe. Kazano mi bełkotać, a Duch sam przyjdzie”.²⁴

ZAGROŻENIE SCHIZMĄ

Opisane powyżej zagrożenia i problemy związane z ruchem w pewnych warunkach mogą, choć nie muszą, prowadzić do najpoważniejszego w skutkach problemu, jakim jest odejście grupy z Kościoła macierzystego. Faktem jest to, że pewne grupy Odnowy katolickiej zarówno na świecie, jak i w Polsce, oderwały się od Kościoła i założyły własne autonomiczne wspólnoty albo przyłączyły się do jakiegoś innego istniejącego Kościoła (najczęściej zielonoświątkowego) czy

²⁴ T. Baffoy, *op. cit.*, s. 49.

związku wyznaniowego. Inni nie opuszczają swojego Kościoła, lecz przyjmują wierzenia i praktyki niezgodne z jego tradycjami.

Taki stan rzeczy rodzi bardzo poważne problemy i stanowi jedno z głównych źródeł oporu wobec szerzenia się ruchu Odnowy w historycznych Kościołach.²⁵

Odejście od Kościoła, mające związek z poznaniem doświadczenia zielonoświątkowego, może przebiegać w różny sposób. Po pierwsze, może to być odejście katolika, który nigdy nie zetknął się z katolickim ruchem Odnowy, a jest rozczarowany swoim życiem religijnym i poszukuje czegoś innego, co zaspokoiliby jego „głód Boga”. Po drugie, może to być odejście całej grupy lub członków grupy katolickiej Odnowy charyzmatycznej, przeżywającej doświadczenia zielonoświątkowe, a więc niecierpiącej na głód doświadczeń tego typu. W tym wypadku motywy odejścia są zasadniczo różne od tych pierwszych.

W pierwszym przypadku zdarza się, że ludzie rozczarowani swoim Kościołem uczęszczają przez pewien czas na zebrania modlitewne zielonoświątkowców, niejako na próbę, by przekonać się, czy to ich zaspokoii. Jeśli i tu doznają zawodu, zdarza się, iż zupełnie odchodzą od Kościoła. Jak twierdzą ludzie związani z ruchem, wpływ Odnowy charyzmatycznej raczej przyczynia się do zachowania ludzi dla Kościoła, kapłaństwa i religijnego życia, niż powoduje ich utratę.²⁶ W wielu przypadkach to właśnie w ruchach ujawniają się powołania kapłańskie i zakonne.

Prawie wszyscy katolicy skłaniający się do porzucenia własnego Kościoła dla jednego z wielu wyznań zielonoświątkowych, podają jako decydujący motyw fakt, że u tych ostatnich spotkali się z żarliwym życiem religijnym i żywą wiarą. Częstokroć stwierdzają, że dzięki pośrednictwu członków tych denominacji doszli do głębszego poczucia obecności Bożej i pełniejszego życia modlitwy. Niekiedy są to osoby autentycznie cierpiące przez lata z powodu pustki lub płytkości własnego życia religijnego. Inni byli religijnie obojętni, zadowalali się zrutynizowanymi praktykami od święta, dopóki dzięki jakiemuś znajomemu zielonoświątkowcowi nie „odkryli obecności Boga; a wówczas zaczęli doświadczać Jego pokoju, radości, miłości i potęgi modlitwy. Niekiedy dochodziło do tego jakieś uzdrowienie fizyczne lub moralne nawrócenie, uzyskane dzięki modlitwom i naukom zielonoświątkowców”.²⁷

Drugi przypadek odejścia od Kościoła – odchodzenie wspólnot odnowy, nie jest jeszcze dostatecznie dobrze opisany w literaturze przedmiotu. Są to wydarzenia nowe, dziejące się w ostatnich latach, kiedy ruch ze zdumiewającą szybkością rozprzestrzenił się i wchłonął rozmaite ludzkie indywidualności.

²⁵ E. O'Connor, *op. cit.*, s. 239.

²⁶ *Ibid.*, s. 253.

²⁷ *Ibid.*, s. 254.

W latach 80. i 90. XX w. odłączyły się od Kościoła grupy we Wrocławiu, Lublinie i bardzo liczna, skupiająca kilkaset osób grupa w Kaliszu.²⁸

A. Przypadek lubelskiej Wspólnoty Chrześcijańskiej „Pojednanie”.

W grudniu 2000 r. przeprowadziłam wywiad z członkiem lubelskiej Chrześcijańskiej Wspólnoty „Pojednanie”, która oderwała się od Kościoła katolickiego w 1989 r. i została zarejestrowana jako samodzielna wspólnota wyznaniowa w roku 1991. Wiele informacji na ten temat uzyskałam także podczas rozmowy z diecezjalnym koordynatorem ruchu Odnowy w Duchu Świętym.

Wspólnota „Pojednanie” ma swoje korzenie w grupie oazowej przy kościele akademickim w Lublinie powstałej w 1982 roku. Grupa ta, nosząca imię Emmanuel, określająca się jako przynależna do ruchu Światło–Życie, w wyniku kontaktów z katolickimi charyzmatykami wprowadziła do swoich spotkań elementy ruchu charyzmatycznego, m.in. mówienie językami.

We wczesnych latach 80. XX w. w Polsce brak było odpowiedniej literatury formacyjnej i informacyjnej, pomocnej w pracy animatorów i działalności grup modlitwy. Animatorzy grupy nawiązali kontakt z protestancką grupą Campus Crusade for Christ z USA i stąd otrzymywali liczne materiały formacyjne, które tłumaczyli na własny użytek. Celem przekładu było uzyskanie rzetelnych informacji i sprawdzonych metod działalności ewangelizacyjnej i formacyjnej. Jednakże tłumacze poszli dalej i przełożyli także, być może w sposób niezamierzony, protestancką doktrynę. Według słów ks. koordynatora, to właśnie spowodowało zamęt w grupie. Pomieszanie elementów obu doktryn nie mogło przynieść niczego dobrego, szczególnie gdy pewne elementy stały ze sobą w widocznej opozycji.

Wielu członków grupy, m.in. mój rozmówca, z wykształcenia świecki teolog z KUL-u, nie potrafili odnaleźć się w powstałej sytuacji. Członkowie grupy doszli m.in. do wniosku, że w Kościele katolickim za duży nacisk położony jest na kult maryjny, że nie do przyjęcia i utrzymania jest także dogmat o nieomyślności papieża. Pod wpływem lektur protestanckich zaczęli baczniej przyglądać się swojej własnej działalności i w ten sposób stwierdzili, że np. mówienie językami w ich wykonaniu nie jest autentyczne, a stanowi zapewne element sugestii lub grę wyobraźni. Stwierdzili, po uważnej lekturze *Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian* i wykładni materiałów Campus Crusade for Christ, że jeśli mówi się językami na zgromadzeniu, to zawsze powinien być obecny tłumaczący te języki. W ich grupie i w innych znanych im wspólnotach charyzmatycznych zwykle nikt nie tłumaczył języków.

Doszli także do wniosku, że owe języki powinny być językami naturalnymi, aby był z nich pożytek, tak jak w Dniu Pięćdziesiątnicy apostołowie mówili ję-

²⁸ M. Dymarczyk, *Na kamieniu imię nowe*, „Gazeta Wyborcza”, 25.03.1998.

zykami zgromadzonych w mieście cudzoziemców w celu głoszenia *Ewangelii*. W związku z powyższym członkowie grupy stwierdzili, że ich języki nie są autentycznym darem charyzmatycznym. Obserwacja spotkań różnych grup Odnowy w Lublinie, w których uczestniczył mój rozmówca, dostarczała smutnych przemyśleń na temat ich kondycji duchowej i eklezjalnej. Różne wydarzenia, dziejące się w tych grupach, powodowały w członkach wspólnoty Emmanuel zgorzienie. Przykładem takiego postępowania, przytaczanym przez mojego rozmówcę, było, obserwowane osobiście przez niego, swoiste uczenie mówienia językami (przez animatorów) osób dostępujących chrztu w Duchu. Polegało to na prowadzeniu przez animatora danej osoby: „tak mów, powtarzaj za mną”.

Mój rozmówca twierdził, że taka praktyka jest nie do przyjęcia, nie można kogoś „uczyć”, jak otrzymać doświadczenie Ducha. W literaturze charyzmatyków natrafiłam na tę kwestię, jednakże praktyki owe przedstawiane były nie jako „uczenie języków”, ale jako pomoc w odblokowaniu się przed przyjęciem czegoś nieznanego, niepojętego, może trochę przerażającego. Tłumaczono danej osobie, że musi, po pierwsze, otworzyć usta, po drugie zacząć wydawać dźwięki. I na tym nauka miała się kończyć. Jednakże stan pożądaný nie zawsze równa się stanowi faktycznemu.

Mój informator zwrócił także uwagę na skłonność wspólnot Odnowy do wierzenia pewnego nacisku psychicznego na członków w kwestii mówienia językami. We wspólnotach tych nie mówiono wprost danej osobie, że powinna posiadać charyzmat języków i używać go, jednakże istniało nieoficjalne przekonanie, że wszyscy członkowie wspólnoty powinni mówić językami i jeśli ktoś nie posiada tego charyzmatu – nie jest dostatecznie rozwinięty duchowo.

W końcu niektórzy członkowie wspólnoty Emmanuel stwierdzili, że charyzmaty mogły mieć znaczenie i ważne zadania w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, lecz dziś nie są za bardzo potrzebne i stąd nie mogą uważać ich za autentyczne. Wobec tego wspólnota w 1985 r. świadomie przestała używać daru języków. W obliczu narastających problemów spowodowanych różnicami w interpretacji wykładni doktryny Kościoła katolickiego duszpasterz wspólnoty zorganizował w 1989 r. spotkanie liderów i członków z arcybiskupem lubelskim. Wynikiem tego spotkania było ogłoszenie przez arcybiskupa zakazu ewangelizacji przez wspólnotę wobec planów akcji ewangelizacyjnej, mającej objąć całe środowisko akademickie Lublina. W takiej sytuacji część członków grupy odeszła ze wspólnoty i przeniósł się do innych grup modlitwy, natomiast inna część opuściła Kościół katolicki i założyła wspólnotę „Pojednanie”. Trzeba nadmienić, że mój rozmówca nie uczestniczył w rozmowach z biskupem, ponieważ, jak sam twierdził, nie widział już sensu takiego spotkania. Obecnie wspólnota „Pojednanie” liczy 35 członków i sytuuje się w nurcie wolnych chrześcijan baptystów lub inaczej mówiąc wolnych chrześcijan ewangelicznych. Mają kontakt z Kościołem Zielonoświątkowym, natomiast nie widzą potrzeby kontaktów

z katolikami i katolicką Odnową charyzmatyczną. Wspólnota kierowana jest przez Starszych (jednym z nich jest mój informator), nie uznaje instytucji kapłaństwa. Praktykuje chrzest wierzących dorosłych lub młodzieży (nie niemowląt) przez zanurzenie. Sprawują także raz w miesiącu Eucharystię pod dwiema postaciami – chleba i wina. Prowadzą ewangelizację przez osobiste kontakty, literaturę (posiadają własne wydawnictwo).²⁹ W przeciwieństwie do zielonoświątkowców i neozielonoświątkowców nie praktykują specjalnej formuły modlitwnej czy rytuału związanego z chrztem w Duchu Świętym. Wierzą, że takiego chrztu człowiek dostępuje, gdy naprawdę uwierzy w Jezusa. Aby zostać członkiem wspólnoty, dana osoba musi spełnić pewne warunki: po pierwsze – uwierzyć w Jezusa Chrystusa Zbawiciela i Pana; po drugie – wyrazić chęć przystąpienia do wspólnoty i zaakceptować jej sposób działania; po trzecie – akceptować *Pismo Święte*; po czwarte – posiadać chęć aktywnego uczestnictwa w życiu wspólnoty.

B. Stanowisko hierarchii Kościoła katolickiego wobec odchodzących.

Kościół katolicki zawsze wyraża ubolewanie nad przypadkami secesji czy to pojedynczych osób, czy całych grup i postrzega takie wydarzenia jako nieszczęście i błędy. Przykładem może być homilia biskupa kieleckiego Kazimierza Ryczana ze środy popielcowej 16.02.1994 r., dotycząca powstałej w Kielcach wspólnoty „Wieczernik”. Wspólnota ta wywodzi się z grupy modlitwnej katolickiej Odnowy w Duchu Świętym, której liderzy zarejestrowali się jako Stowarzyszenie Chrześcijańskie „Nowy Początek” bez zgody i wiedzy biskupa kieleckiego. Jego celem miała być ewangelizacja, wobec powyższego sprawą zajęła się Diecezjalna Komisja Teologiczna, powołana przez biskupa. W wyniku przeanalizowania treści katechez i działalności wspólnoty ustalono, że nie głosi ona nauki Kościoła katolickiego, a w swych katechezach idzie za teologią protestancką. Jednakże liderzy wspólnoty uważali siebie za katolików, mimo iż nie chcieli zastosować się do postawionych im przez biskupa warunków dalszej działalności w ramach Kościoła katolickiego. Wobec powyższego biskup Ryzan ogłosił, że wspólnota „Wieczernik” i Stowarzyszenie „Nowy Początek” odeszły dobrowolnie od jedności z Kościołem katolickim, przez co tracą możliwość przystępowania do sakramentów świętych (patrz: treść homilii – *Aneks*).

C. Dlaczego odchodzą?

Mój informator twierdzi, że jest nareszcie szczęśliwy z faktu odnalezienia swojego sposobu życia religijnego i możliwości wyrażenia tego, co czuje i myśli. Argumentem usprawiedliwiającym niejako osoby odchodzące z Kościoła

²⁹ M. Libiszowska-Żółtkowska, *Kościół i związki wyznaniowe w Polsce*, Warszawa 2001, s. 176.

w oczach ich dawnych duszpasterzy są ich dobre intencje, kierujące nimi w poszukiwaniach duchowych i religijnych. Osoby te nie są „letnimi” katolikami, niezbyt zaangażowanymi w życie Kościoła, których deklarowana wiara nie ma wpływu na postępowanie i całe życie. „Konwersja jako zmiana wyznania nie oznacza utraty wiary. Uważana jest za jej umocnienie mimo wyboru innej – niż pierwotna – wykładni doktrynalnej. Dowodzi odnalezienia w nowej religii bardziej adekwatnych i bardziej subiektywnie zadowalających form zaspokojenia potrzeb zarówno religijnych, jak i społecznych”.³⁰

Osoby odchodzące są na tyle uczciwe w stosunku do siebie i innych, że nie udają posłusznych synów Kościoła, idąc rano na mszę św., a wieczorem na nabożeństwo zielonościwkowe. Nie chcą prowadzić podwójnej gry, która z wielu powodów mogłaby przynieść pozorne korzyści, np. brak zagrożenia odrzuceniem społecznym. Osoby te decydują się na odejście, nie mogąc pogodzić sprzeczności czy tylko nieścisłości w doktrynie katolickiej i nowo poznanej.

Maria Libiszowska-Zółtkowska twierdzi, że nie ma jednej odpowiedzi na pytanie, dlaczego ludzie odchodzą ze swoich macierzystych Kościołów. „Motywy konwersji są tak różnorodne, jak nieporównywalne są biografie poszczególnych ludzi. Badacze problemu wskazują na możliwość wielu psychospołecznych uwarunkowań. Jedną z hipotez jest postmodernistyczna aura. Niewątpliwie sytuacja społeczna dopuszczająca kulturową różnię (różnorodność) i wielość sprzyja rozwojowi i takich form duchowego wyrazu”.³¹

Uczestnictwo w ruchu Odnowy w Duchu Świętym, z założenia mające pogłębić życie religijne, przyczynić się do rozwinięcia dojrzałej postawy religijnej, może także przynieść ze sobą różnego rodzaju niepokoje, kłopoty, a nawet niebezpieczeństwa. Ludzie entuzjastycznie podchodzący do dowodów „żywej wiary” zdają się nie dostrzegać niedociągnięć czy wypaczeń obecnych w ruchu. Czasem też gorliwość neofity może zastępować zdrowy rozsądek i umiar, potrzebne także w tej sferze rzeczywistości. Moim zdaniem, bez gruntownej analizy sytuacji, dostrzeżenia i naprawy istniejących błędów, ruch nie ma szans na zwiększenie społecznej akceptacji i zakładanego objęcia swoim wpływem szerszych kręgów w Kościele.

SUMMARY

The purpose of the present paper is to present the other (“imperfect”) facet of the movement of Renewal in the Holy Spirit, about which (the other facet) little is written or said in contrast to the amount of laudatory materials on the movement. The information

³⁰ Ead., *Konwertycy nowych ruchów religijnych*, „Studia Socjologiczne” 1993, nr 3–4 (130–131), s. 103.

³¹ Ead., *Dlaczego odchodzą? Religia w dobie ponowoczesnej*, „Annales UMCS”, sectio I, vol. XXIV, 1999, 5, s. 90.

obtained from literature on the subject, the press, talks with its members or from direct observation made by the author shows numerous shortcomings, mistakes and controversies in the movement that operates within the Catholic Church while at the same time it has a syncretic character. The objective of the presentation of these controversies is to show the true picture of the movement, composed of ordinary people, just as prone to err as all the others. The author believes that the honest recognition of the existence of vitiation and errors by the movement members themselves can help avoid such mistakes in the future and also gain more supporters.